

**W ciągu zaledwie kilku dni Vincenzo Montella z ławki trenerskiej drużyny młodzieżowej trafił do pierwszej drużyny Romy. W jego słowach słycać spokój i przekonanie o słuszności podjętej decyzji. I determinację, żeby dobrze wykonać otrzymane zadanie. O swojej nowej roli opowiedział w wywiadzie dla oficjalnego klubowego czasopisma "La Roma", którego udzielił niedługo po objęciu funkcji szkoleniowca dorosłej drużyny Giallorossich.**

Vincenzo Montella już wcześniej znajdował się w składzie sztabu technicznego Romy. Ale obok jego nazwiska znajdował się dopisek SG (Settore Giovanile) odsyłający do sektora młodzieżowego Romy. W środę 16 lutego trener Montella przez ponad pół godziny opowiadał nam o swojej pracy z młodzieżą, o trenowaniu młodych graczy, o swoich planach i wielkim rozczarowaniu po porażce w finale, którego stawką było scudetto w zeszłym roku. Mówił wtedy: *to był jeden z najtrudniejszych dni w moim życiu. Nie tylko z powodu wyniku, ale dlatego, że wszyscy chcieli koniecznie wyjść na boisko. W niedzielę 20 lutego, po zakończeniu meczu Genoa-Roma, Claudio Ranieri poinformował o swojej dymisji "dla dobra Romy" i od razu zaczęto wymieniać nazwiska możliwych następców. Przede wszystkim nazwisko Vincenzo.*

Dziś, 24 lutego, dzień po meczu Bologna-Roma, Vincenzo Montella po raz kolejny jest z nami i na nowo poświęca nam swój czas. Ale tym razem w innej roli. Dalej jest trenerem, ale teraz już pierwszej drużyny!

### **Vincenzo, w jakim nastroju obudziłeś się dziś rano?**

VM: W dobrym, bardzo dobrym, choć jestem zmęczony. Przez ostatnie dwa dni wiele się zdarzyło. Powoli, stopnio zaczynam się jednak przyzwyczajać do tej myśli. Dopiero niedawno mogłem pójść pożegnać się z moją dawną drużyną, z młodzieżówką, ponieważ przedwczoraj nie było ich w Trigorii. Jestem z nimi bardzo związany, ale są teraz w dobrych rękach, bo opiekuje się nimi trener Catini.

### **Myślałeś wcześniej, że możesz tak zadebiutować?**

VM: Nie. To było maksimum, na jakie mogłem mieć nadzieję. Piłkarze zagrali dobrze, zaangażowali się i wykorzystali w praktyce to, co sobie powiedzieliśmy. Na pewno przed nami długa droga, nie rozwiążaliśmy wszystkich problemów w kilka godzin, ale najważniejsze jest, że wszyscy jesteśmy skoncentrowani, żeby pozostawić za sobą ten przykry okres.

### **Na ile wygrana wpływa na morale drużyny w takim momencie?**

VM: Bardzo. To było nam właśnie potrzebne, żeby pracować z większym spokojem i pogodą ducha.

**Nie cieszyłeś się szczególnie po bramce De Rossiego na Stadio Dall`Ara. Na konferencji prasowej powiedziałeś, że nie przywykłeś do tego, jako że w meczach młodzieżówki zdarza się i 10 bramek w jednym meczu. Myślisz,**

### **że jednak prędzej czy później zdarzy Ci się wybuch radości?**

VM: Nie mogę tego przewidzieć. To sekundy, w których emocje wygrywają, więc nie mogę sobie wyobrazić, jak zareaguję. Ale mogę was zapewnić, że moje emocje były wielkie...

### **Powiedziałeś, że większe emocje poczułeś po końcowym gwizdku, a nie przy wejściu na boisku...**

VM: Tak, już wiele razy siedziałem na ławce w mojej karierze piłkarskiej... Może więcej niż niektórzy trenerzy w Serie A! Ten gwizdek był jak wyzwolenie, całe napięcie opadło i nagle to, na co miałem nadzieję wcześniej, rzeczywiście się stało.

### **Nie możemy nie wspomnieć o tym, co się stało we wcześniejszych dniach. Opowiedz nam, jak potoczyło się twoje przejście od trenera dzieciaków do trenera dorosłych?**

VM: W dniach poprzedzających spotkanie z Genoą zaczęło się wymieniać moje nazwisko. Szczerze mówiąc od razu oceniłem aspekty pozytywne i negatywne. Ale dalej pracowałem z moją drużyną. Potem, kiedy zadzwoniono do mnie z klubu - a chcę podkreślić, z szacunku dla trenera Ranieriego, że ten telefon miał miejsce dopiero po jego oficjalnym odejściu - poprosiłem o czas na zastanowienie i potem poinformowałem ich o mojej decyzji.

### **O czym myślałeś przez te kilka godzin?**

VM: Starłem się przemyśleć wszystkie negatywne aspekty, jakie mogą mieć miejsce, tak żeby móc skuteczniej zmierzyć się z trudnościami, które spotkam na mojej drodze. Chociaż prawdą jest, że sytuacje zmieniają się bardzo szybko i trzeba się też zmierzyć z wieloma nieprzewidywanymi rzeczami, w miarę jak się pojawiają. Moja decyzja była świadoma, podjęta ze spokojem i determinacją.

Miałem inne plany zawodowe, ale nie mogłem odpowiedzieć "nie" na wezwanie od klubu. To było przecież najlepsze, co mogło mi się zdarzyć. Gdybym miał wybrać między różnymi drużynami, to na pewno wybrałbym Romę. W mojej historii z tym klubem przeżyłem wiele silnych emocji. Na przykład w meczu Roma-Arsenal (11/03/2009) wszedłem w 120 minucie, żeby strzelić rzut karny, więc mogłem w zasadzie tylko stracić. Ale ja nie umiem powiedzieć "nie" Romie. Szkoda, że mój gol nie wystarczył, żeby wejść do ćwierćfinału Ligi Mistrzów.

### **Komu chciałbyś podziękować?**

VM: Klubowi, który we mnie uwierzył, rodzinie Sensich i zarządowi Romy, który mnie wspierac we wszystkim.

Dwa lata temu Bruno Conti i Daniele Prade zachęcili mnie do zostania trenerem, więc to wszystko to także ich "wina".

### **A co Ci powiedziała Twoja rodzina?**

VM: Wspierają mnie jak zawsze. Niektórzy, jak mój tata, uważają to za coś najnormalniejszego na świecie. Inni chcieliby mnie chronić przed ewentualnymi rozczarowaniami. Co więcej... tam w górze jest jedna osoba, która jest kibicem i która byłaby ze mnie bardzo dumna.

**Minęło za mało czasu, żeby móc dokonać pierwszego podsumowania?**

VM: Na pewno. Potrzeba czasu, żeby można było się porozumieć. Mam szczęście, że z wieloma z nich już grałem, znam ich jako "kolega z drużyny", a to ważne. Już pierwszego dnia powiedziałam graczom, że będę się starał zawsze z nimi rozmawiać, komunikować się, chociaż na koniec to ja będę podejmował decyzje.

**Nad czym chciałbyś pracować od samego początku? Jakie są dla Ciebie najważniejsze aspekty?**

VM: Myślę, że konieczne jest, żeby wszyscy mieli swobodę i mogli jak najlepiej wyrazić się na boisku, zawsze z poszanowaniem podziału ról. Pracuję też nad obroną, ponieważ bez wątplenia jest tutaj problem. Zbyt wiele straconych bramek, często spadek poziomu gry następuje w drugiej połowie meczu. Nad tym też trzeba popracować. Są tu gracze, którzy są niezmiernie ważni dla mojego stylu gry i dlatego poprosiłem ich, żeby zacisnęli zęby i wytrzymali. W sumie czuję, że mam wsparcie całej grupy i wszyscy chcą ciężko pracować, żeby piąć się w górę. Dalej walczymy na trzech frontach. W lidze zostało jeszcze wiele kolejek i nic nie jest jeszcze rozstrzygnięte. Jest też Liga Mistrzów, gdzie czeka nas mecz rewanżowy z Shakhtarem. Na Ukrainie będzie bardzo trudno, ale my wyjdziemy na boisko pewni naszych możliwości i skoncentrowani na tym, żeby nie stracić bramki. No i jeszcze Puchar Włoch, gdzie czeka nas klasyk, starcie z Interem.

**Jak zwraca się to Ciebie drużyna, "Vincenzo" czy "trenerze"?**

VM: Jak tylko wszedłem do szatni, to - żeby rozwiązać wątpliwości - powiedziałem, że mogą mnie nazywać, jak wolą. Ale często często zwracają się do mnie "trenerze".

**Jest jakiś trener, który Cię inspiruje lub który dał Ci najwięcej?**

VM: Może Ettore Donati, kiedy grałem w Primavera. Ale muszę powiedzieć, że każdy trener coś mi pozostawił. Także osoby, z którymi miałem burzliwe relacje.

**Masz dziś jakiegoś nowego Vincenzo Montellę w składzie? W kim widzisz swoje odbicie?**

VM: Nie, oni są o wiele mocniejsi ode mnie! Każdy ma swoje zalety i umiejętności.

**Na konferencji podkreślałeś, że przez dziesięć lat ten klub bardzo dojrzał. Jak przechodzisz ten szczególny moment?**

VM: Bardzo spokojnie. Kierownictwo jest bardzo blisko drużyny, która czuje jego wsparcie. Droga, jaką idziemy, jest właściwa. Jesteśmy klubem, który ma w swoim składzie bardzo mocnych graczy, którzy mogą wiele osiągnąć. Myślę, że czas przyzna nam rację.

**Wszystkim podobalo się Twoje stwierdzenie pierwszego dnia, kiedy na konferencji prasowej powiedziałeś, że po raz pierwszy usiądziesz na ławce zdowolony i że masz na swoim koncie więcej ławek niż wielu trenerów Serie A. Twoja pogoda ducha i determinacja to coś, co piłkarze dostrzegają?**

VM: Myślę, że tak. Moim zadaniem nie jest tworzenie mistrzów, ponieważ w drużynie są już poważni i niewątpliwi zawodowcy. Jestem tutaj, żeby pomóc im odzyskać wiarę w samych siebie, żeby pracować z najwyższą koncentracją i starać się na koniec sezonu zająć pozycję, która pasuje do tej drużyny.

Nie robię długoterminowych planów, podchodzę po kolei do każdego meczu, starając się jak najlepiej poznać przeciwnika i przygotować zespół, jednocześnie starając się dać rywalowi jak najmniej punktów odniesienia.

### **Co zrobisz na koniec sezonu? Podarujesz wszystkim książkę, jak to zrobiłeś w Twojej młodzieżówce w przeszłości?**

VM: Nie wiem. W zeszłym roku na Boże Narodzenie podarowałem książkę wszystkim chłopcom. To był rok ważny dla mnie, ale i dla nich. To taki wiek, że pewne sytuacje mogą się wydarzyć tylko jeden raz.

Autor: kaisa